Nr. 274. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Września 1871 **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszen[illegible]:
We LWOWIE: Biuro Admini[illegible] dowej" przy ulicy Nowej, pod li[illegible] WIE: Księgarnia Józefa Czecha w [illegible] ZU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie slegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. września.

(Sprawy bieżące.)

Kolej wyborów jest następująca:

D. 2. bm. kurja wiejska w Austrji wyższej i Niższej i w Salcburgu;

d. 4. kurja wiejska na Morawie, Szlązku i Styrji; kurja miejska i handlowa w Austrji Niższej, Karyntji, Salzburgu; kurja miejska w Austrji Wyższej;

d. 5. bm. kurja miejska i handlowa na Morawie, dworska w Austtji Wyższej;

d. 6. kurja dworska na Morawie, w Karyntji i Salcburgu:

d. 7. kurja wiejska w Tyrolu, miejska i handlowa na Szlązku i w Styrji;

d. 9. kurja miejska w Tyrolu, dworska na Szlązku, w Styrji i Austrji Niższej;

d. 12. kurja handlowa w Tyrolu;

d. 13. kurja dworska w Tyrolu.

Prócz tego między d. 19. a 26. wybory uzupełniające w Czechach i Krainie.

Rezultat wyborów wiejskich w Karyntji przyjęli centraliści ogromnym okrzykiem radości. A wszakże nikt się nie spodziewał innego rezultatu, w Karyntji jak i na Szlązku przeciwna wszelkim prawidłom loiki i prawa ordynacja wyborcza nie dopuści innego rezultatu — dopóki nie będzie zmienioną. Wybory wiejskie w Austrji Niższej wypadły lepiej niż się centraliści zrazu spodziewali. Przechwałka ich z dni ostatnich, że ani jeden takzwany klerykał nie przejdzie, była niczem jak tylko przechwałką dla dodania sobie ducha. Przeszło 19 kandydatów centralistycznych, a 2 ugodowych. Pisma centralistyczne przyznają, że im dalej od Wiednia, tem silniejszy był zastęp ugodowy. W Austrji wyższej wybrany został włościanin Sonntag, który na zeszłej kadencji wybrany jako kandydat klerykalny, przeszedł następnie do obozu centralistów. Zdaje się, że teraz wróci do obozu „klerykalnego“ tj. ugodowego. W sejmach karynckim i niższoaustrjackim będą niezawodnie centraliści w większości.

Najzapamiętalsza będzie walka przy wyborach z kurji wiejskiej na Morawie. W Prosnicy, Wiszowie, Kojetynie, Węg. Brodzie i Przyrowie spodziewają się krwawej bójki. Może cała nienawiść narodowców wybuchnie tam przeciw żydom.

Godnym uwagi jest telegram starej *Pressy* z Pragi, według którego ks. Karol Auersperg polecił listownie szlachcie centralistycznej w Czechach, aby się usunęła od wyborów (uzupełniających.) Zydowsko-niemiecki, a więc ultracentralistyczny *Tagesbote* donosi, że Niemcy czescy na razie sejm obeszlą, ale gdyby wbrew konstytucji postępował, to go porzucą.

W niedzielnym artykule naszym „Stanowisko Polaków w sprawie ugodowej“ postawiliśmy zasadę: autonomia i wolność! Tego samego programu trzyma się i niemieckie stronnictwo „pośrednie“, które wydało w Linzu swój program i ma tam silny zastęp, a i we Wiedniu pod przewodnictwem Loeblicha, Deckera, dalej Schilchera walczy z niezwykłą godnością i statecznością. Byłoby to niezmiernem dobrodziejstwem dla Austrji, gdyby choć kilku z tej partji niemieckiej dostało się do Rady państwa. Mogliby oni stać się pośrednikami pomiędzy Niemcami a resztą ludów. Program ich posiada nietylko sympatje Polaków, ale i między Czechami liczy wielu zwolenników.

Nie możemy pominąć i mowy wyborczej p. Elverta, burmistrza miasta Berna, któremu ofiarowano tam kandydaturę na miejsce Giskry i wielkim fakelcugiem uczczono. I on, mimo że jest prusofilem, oświadczył, iż będzie za ugodą, byleby nie była przeciwną interesom kraju i państwa.

Zukunft donosi, że konferencje ugodowe skończone i dnia 1. bm. dr. Prażak wyjechał z Wiednia do Berna, a dr. Rieger do Malczu, dóbr swoich w Czechach; podczas wyborów akcja ugodowa będzie we wszystkich krajach spoczywać.

Novice, organ słowieński donosi: „Zeszłej soboty wrócił dr. Kosta z Wiednia, i jak zapewnia, hr. Hohenwart na serjo pragnie doprowadzenia do ugody pomiędzy ludami, i to takiej, że każdy Austrjak, do któregokolwiek narodu by należał, będzie z niej zadowolony. Zresztą każdemu sejmowi będzie podaną sposobność złożenia swej opinii o dotyczących ugody wnioskach rządu.“

O naszej polityce interesu.

Często się bardzo dają słyszeć głosy że wiek nasz żyje w gorączce. I jest w tem słuszność; nazwać trzeba jednak gorączkę tę po imieniu, dla lepszego zrozumienia rzeczy. Naszem zdaniem najdokładniej charakter jej ocenimy — gdy uznawszy ją za zaraźliwą, damy jej gatunkowe miano g i e ł d o w e j. Giełda bowiem z telegrafami swojemi mogłaby być najudatniejszym symbolem tej niemocy dzisiejszego społeczeństwa.

Wszystko robić dla zysku, dla interesu, dla korzyści i to natychmiastowej, stało się dziś powszechnem hasłem. Pieczęć ta wyciska się też na wszystkich niemal naszych czynnościach.

Giełdowa ta gorączka trawi nas; w ogniu jej płoną żywotne siły nasze — mącą się pojęcia, i jak glina kurczą serca nasze.

Kto dobrze bada społeczeństwo dzisiejsze, przyczynę jego niemocy nie gdzieindziej znajdzie, jak w tej wygórowanej, a często bardzo i wyłącznej nawet czci naszej dla grosza. Wyższe ideały nam zbladły, miłość dla nich osłabła, od czasu, jak giełda zasiadłszy na tronie, wyrokować poczęła o losach narodów, i głosić nowe dla nich prawa moralności.

Wszystko na świecie ma swój porządek. Miłość bowiem nawet „porządna“ być winna, wedle przykazania Bożego; w jaki że więc sposób sprawy społeczne nie miałyby mu być poddane, tj. mogły się nie dzielić na niezbędnie potrzebne, mniej potrzebne itd.

Wina to widocznie jest naszej gorączki, że nam się ten porządek jakoś ciągle plącze, a niekiedy nawet i zupełnie wywraca.

Ztąd zdaje nam się naprzykład bardzo często, że nie my do spraw narodu, tj. całego społeczeństwa naszego stosować się winniśmy, ale społeczeństwo obowiązane jest powodować się naszemi osobistemi interesami i widokami.

Robimy nie to, co jest najważniejsze i najniezbędniejsze dla narodu — ale to, co nam osobiście najwięcej i najprędzej przynieść może korzyści.

W którąkolwiek zwrócimy się stronę, wszędzie dążności tej wybitne napotykamy dowody. Kończy się np. teraz pora wód i kąpieli. Mnóstwo osób wraca z Krynicy, ze Szczawnicy i innych zdrojowisk krajowych. Z wód wszyscy są radzi, ale narzekają bardzo na brak hoteli, domów zajezdnych, i licznych wygód, na których chorym szczególnie brakowaćby nie powinno. — Rok po roku mija, a nasi kapitaliści i nasze spółki finansowe ani pomyślą nawet, że zaopatrzeniem miejscowości tych w hotele i domy, nietylko że znakomicie by podnieśli wartość ich, ale i sami nieźleby z tego skorzystać mogli, chociaż nie zaraz dzisiaj lub jutro.

Skorzystałby więc z tego kraj cały i finansista, chociaż nie natychmiast — ale my trawieni giełdową gorączką inaczej sobie tę rzecz tłumaczymy. Na zysk czekać czasu nie ma i szkoda. Tam więc iść trzeba, gdzie się natychmiast i dużo korzysta. Choćby nawet przyszło rezykować i stracić wszystko. Mniejsza o kraj, ten niech sam myśli o sobie. Ma przecie swój sejm, swój Wydział, swoje rady powiatowe — cóż wobec tego jednostka znaczyć może?

I jednostka nie robi tak, aby kraj i ona zarobiła, ale tę dla się wybiera drogę, która jej największe i najprędsze obiecuje korzyści; mniejsza o kraj. Dobrze jeśli mu się co z boku przy tej operacji okroi.

Toż samo się ma i ze stołecznem naszem miastem Lwowem.

Życie rozbudza się w niem coraz to silniej, ludności z każdym dniem przybywa więcej, mimo to jednak ileż się nowych domów we Lwowie dziś buduje? Któryż się z kapitalistów troszczy o nie?

Domy dziś dobrze procentują. Giełda lepsza i prędsza, lepiej więc tam iść z swoim kapitałem. Finansiści dzisiejsi niezbyt doprawdy pracowici i chętni do pożytecznych dla kraju przedsiębiorstw, bardzo zaiste przypominają nam naszych niektórych żydków, którzy niechcąc brać się do pracy, całe dnie Boże spędzać umieją na ulicznych spacerach i jednotonnem wołaniu: „zmienić co może.“

Nie dość więc na tem, że ci, którzy mają gotowe pieniądze, budować domów we Lwowie ani myślą, ani nie chcą, choć kraj bardzo potrzebuje tego, ale nawet i dotychczasowym właścicielom domów, zachciało się ich śladem, by ze starych budowli swych, giełdowe ciągnąć mogli korzyści.

Ciągłe, niepomierne podwyższanie cen mieszkań we Lwowie, przechodzi wszelkie pojęcie. Mieszkania dziś tutaj droższe są niż w Krakowie, w Warszawie, w Wiedniu i w Paryżu, po dwa i trzy razy. A zkąd ta drożyzna? jaki tego powód? Szukajmy i śledzmy, a w odpowiedzi znajdziemy niechybnie gorączkę giełdową. (*)

Wzięliśmy ten przykład umyślnie, aby na nim lepiej uwydatnić słuszność zapatrywania się naszego, wypowiedzianego we wstępie niniejszego artykułu.

Na sprawie bowiem tak żywo nas obchodzącej, najlepiej się wykazuje, że giełdowa gorączka trawi nasze żywotne siły, mąci pojęcia i kurczy serca. Bo trzeba rzeczywiście zmącone mieć pojęcie o słuszności, i skurczone, egoistyczne serce, aby chcieć gwałtownie dorabiać się majątku na tem, co równie jak chleb, do niezbędnych dla każdego należy rzeczy. Zmowy te właścicieli, źle bardzo o nich świadczą.

Nadużycia tego rodzaju w opinii publicznej najsilniejsze zawsze powinny znajdować skarcenie. Do niej się też i odwołujemy tutaj, niech ona będzie obroną biednych, którym, jak mówi przysłowie nasze, wiatr i tak w oczy dać nie przestaje nigdy. Ci co radzą o dobru miasta i pilnują, by mu się nic złego nie działo, niechaj i o tem nie zapominają także i nie dadzą mu się, o ile to w ich możności leży rozszerzać.

*) Podnosząc tu sprawę tę budowli domów, nie wspominamy bynajmniej o wielkich na nie podatkach, z których rząd również ustąpić winien, by tem dać miastu większą swobodę w budowaniu.

Prześladowani przez rząd moskiewski, a zamieszkali oddawna w powiecie gorlickim, rodacy nasi, mimo usilnych starań nie mogą się doprosić kart pobytu, są zaledwie tolerowani z dnia na dzień, ale na krok bez specjalnego pozwolenia ruszyć z miejsca zamieszkania nie jest im wolno. Są więc oni wprost internowani, to jest względem nich takie zastosowane jest postępowanie, jakie Thiers zamyślał przyjąć względem Francuzów, obwinionych o współudział w zbrodniach komuny, a jednak internowani w starostwie gorlickiem nie zawinili niczem względem Austrji, zachowaniem się zaś swojem, pożytecznością pracy zyskali w okolicy ogólny szacunek. Są oni wszyscy zatrudnieni, a w liczbie ich znajdujemy naczelników wielkiego przedsiębiorstwa budowy drogi krajowej, filii banków i zakładów przemysłowych, techników pozostających w służbie krajowej a wreszcie posiadaczy własności ziemskich. W skutek więc tego na posiedzeniu 2. września rada powiatu gorlickiego, która jakkolwiek w życiu parlamentarnem bardzo słabo się rozwija, ale powoduje się zawsze dobrem kraju i ziomków, uchwaliła j e d n o g ł o ś n i e (w liczbie głosujących było 6 włościan) wezwać posła z okręgu gorlickiego, dr. Rydzowskiego, aby ten w sejmie zainterpelował komisarza rządowego, dlaczego mimo oświadczenia Eksc. hr. Gołuchowskiego, iż każdy rodak z zaboru moskiewskiego, znajdzie u nas dobre przyjęcie, jeżeli nie unika pracy, a postępowaniem swem dowodzi, iż obecność jego jest korzystną dla kraju, do ziomków naszych rodem z za kordonu, przemieszkujących w starostwie gorlickiem, to nie jest stosowanem.

O ile nam wiadomo, ma powodem tu być ta okoliczność, iż tameczny starosta, zwolennik świętojurców, pałając niechęcią dla Polaków, wyróżnia się w postępowaniu z ofiarami powstań narodowych od swych kolegów, bo gdy w sąsiednich powiatach powracający z wychodźtwa bez trudu dostali karty pobytu, a niektórzy nawet obywatelstwo, przeciwnie, on czyni wszelkie utrudnienia. Nie wątpimy więc, że szanowny reprezentant rządu w kraju naszym nie pozwoli, aby nadal stronniczość czy też przywidzenia podwładnego mu urzędnika stały wyżej jego woli, wyżej żądań kraju całego. Interpelacja zaś dr. Rydzowskiego da sejmowi nowy powód zastanowienia się nad potrzebą unormowania pobytu w Galicji powracającym z wychodźtwa, o co wszystkie prawie rady powiatowe i miast większych wniosły petycję.

Mówiąc o powyższej uchwale rady powiatu gorlickiego, mamy jeszcze powinność zaznaczyć, a czynimy to z radością, iż rada pomnąc na obowiązek narodowy opiekowania się ofiarami nieszczęść krajowych, na temże posiedzeniu uchwaliła zapisać się jako członek z roczną wkładką 50 złr. na listę członków Towarzystwa opieki narodowej.

Przegląd teatralny

przez

Juniusa.

Od kilku lat już, w miarę jak się nasze stosunki artystyczne pogorszają, odzywa się powszechne wyrzekanie na brak u nas dojrzałej i sumiennej krytyki teatralnej, którąby bez uprzedzeń i mając tylko dobro sztuki na celu, sądziła z tej wyżyny każdorazowy jej objaw na deskach scenicznych. Trudno o żądanie bardziej słuszne. Artyści potrzebują codzień prawideł rzetelnego piękna, szeroka publiczność wskazówek estetycznego sądu. Gdzie tylko sztuka przestała być wyłącznie świetną rozrywką, a stała się uznanym szczytem ludzkiej myśli, tam jest potrzebną krytyka sięgająca do rdzeni pytań artystycznych. Gdzie potrzeba krytyki jest raz uczutą, tam, widać, już się obudził wyższy instynkt piękna, tam jutro sztuka się rozwinie.

I myśmy należeli do rzeszy utyskujących na brak ciągłej, systematycznej krytyki teatralnej, która pielęgnuje artystów i wytwarza smak dobry u publiczności. A teraz bierzemy do ręki pióro, ażeby pisać codzienną historję naszego teatru. Żądaliście krytyki s u m i e n n e j i d o j r z a ł e j. Dajemy to pierwsze, — czy zaś będzie dojrzałą, to już nie nam przyrzekać należy.

K r y t y k a b ę d z i e s u m i e n n ą. Przynosimy ze sobą zupełną swobodę zdania, sąd niekrępowany żadną osobistą sympatją ani goryczą, na wszystkich znajdziemy jednę miarę — nieskażonych prawideł sztuki i estetycznego smaku. Z okiem zawsze utkwionem w ideał patrzyć będziemy z pogodą na wszelkie szczere usiłowanie dosiężenia go, będąc tam tylko surowymi, gdzie obaczymy brutalne pomiatanie interesami sztuki albo brak wszelkiego świętszego zapału. A tak będziemy zawsze wyrazem prawdy, będziemy sprawiedliwością sądu.

Od lat wielu patrzymy na tę lwowską scenę i znamy naszych artystów dzisiejszych. Wiemy, że jest tam wiele talentów bez pracy i wiele pracy bez talentu. Nazwalibyśmy to szczęściem dla siebie, gdyby pogadanki nasze wpłynęły kiedy choć w części na wyrównanie tego stosunku, na przelanie w talent zapału do pracy, a wskrzeszenie w artystach pracowitych drzemiącego tam gdzieś w duszy talentu.

Nie będziemy się lubować w żądaniach przesadnych, w poglądach sceptycznych, ale też nie będziemy schlebiać żadnym namiętnościom, ani rozdawać wawrzynów bez potrzeby.

Zapewne należałoby na czele naszych przeglądów postawić sąd ogólny o stanie dzisiejszym lwowskiej sceny; wymaganoby może od nas, jednym zamachem pióra rozwiązać już na wstępie ten problem, czy scena jest złą lub dobrą. Nie uczynimy jednakże tego. Piszemy dziś pierwszą krytykę naszego teatru, i biorąc jedynie odpowiedzialność za zdania przez nas samych wygłoszone, nie myślimy zarazem na początku swej drogi brać na się ciężaru dawnych sądów i dawnych oskarżeń, które były bez wątpienia słusznemi, ale które należą do innej epoki. Pragnęlibyśmy ująć inny kierunek.

Położyć na wstępie tych przeglądów potępienie „a priori“ dzisiejszych stosunków naszej sceny, byłoby dla mnie trzymaniem się tej wszędzie potępionej metody dedukcyjnej, która naprzód stawia twierdzenie, a potem usiłuje tak układać fakta, aby dowiodły prawdy założenia. Jestto metoda, która straciła kredyt już od czasów starego kanclerza Bakona.

My przeciwnie będziemy śledzili z rzetelną uwagą dłuższy rozwój naszego teatru, będziemy zapisywali na tem miejscu ze sumiennością pedanta wszystkie jego ciemne i jasne chwile, każdy błąd, każde skażenie dobrego smaku, każdą jego chwałę i zasługę. I tak w przeciągu dłuższego czasu będziemy patrzyli na obie szale wagi, a potem kiedyś zbierzemy w jedno zdanie cały szereg naszych poglądów, i wypowiemy szczerze, czy przeważyła szala zasług, czy może niestety! cięższymi są grzechy. Wtedy nasze zdanie oparte będzie na trwałej podstawie całorocznych wrażeń, będzie niejako ich dojrzałą syntezą, wtedy posiędzie może i słuszną pretensję do uznania; dzisiejszy wyrok z naszej strony byłby, jak powiedziałem, potępieniem „a priori.“

Wolimy zacząć od prośby do dyrekcji i artystów, którą zamknąć można w dwóch słowach: s z a n u j c i e s z t u k ę. Zatraca się u nas tradycja gry wystudjowanej aż do najsubtelniejszych przejść roli, gry przejętej rzetelnym ogniem entuzjazmu, w której znać pracę istotnego psychologa, bo już przed wszystkiem innem, artysta musi być psychologiem „na każdy cal“, jak Szekspir mówi. Ztąd też gra naszych artystów staje się bezbarwną, szablonową robotą ludzi rutyny, tak, że gdy im wystąpić przyjdzie np. obok Jana Królikowskiego w Szyloku, to się przesuwają po scenie jak duchy z czyśćca Dantejskiego, w których niema krwi ani mięsa, dających życie ludzkiej postaci, a jest tylko powietrze i zdolność wypowiedzenia kilkuset wierszy na pamięć! Dlatego nie grajcie wielkich dramatów po dwóch lub trzech próbach jak to się działo np. z „Drahomirą.“ Improwizowanie jest zawsze Kapitolem, przy którym blizko leży skała Tarpejska!

Jeszcze jedna prośba już tylko do dyrekcji wystosowana. Było u nas do niedawna zwyczajem, że widowiska niedzielne, wymierzone dla smaku gminnego, w języku polskim odbywały się tylko raz na dwa tygodnie, tak, że publiczność o delikatniejszem pojęciu sztuki miewała dla siebie w jednym tygodniu przeznaczone dwa przedstawienia, w drugim trzy. To zaiste nie było za wiele dla tych, którym teatr stanowi uzupełnienie życia duchowego, a także i dla widzów galerji nie było w tem krzywdy. Teraz co niedzielę bywa przedstawienie polskie, a więc ze szczególnym względem dla świątecznej publiczności wybrane. Pojmujemy doniosły wpływ dobrze kierowanego teatru na uobyczajenie gminu, ale tu właśnie pytanie, czy nasz repertoarz ludowy wystarcza na pozwalanie sobie coniedzielnych przedstawień? otóż nie mamy, sądzę, dosyć zdrowego pokarmu, aby z niego wyprawiać ludowi cotygodniowe biesiady. Uprośmy pierwej pp. Anczyca lub Bałuckiego, niech nam napiszą tuzin sztuk dla ludu o zdrowej tendencji i szlachetnych obrazach, w którychby fantazja człowieka warsztatu nie potrzebowała się tułać przez cały wieczór po krużgankach najczarniejszych, wcale jej nawet jeszcze nieznanych zbrodni francuskich, a wtedy grajcie teatr dla gminu w każdą niedzielę. Ale wobec ubóstwa naszej ludowej literatury dramatycznej, dyrekcja z konieczności musi przedstawiać monstrualne obrazy wyuzdania i zbrodni, przetłumaczone z języka i ducha francuskiego na nasz rodzinny. Toż czy sądzicie, że nie lepiej, aby nasz rzemieślnik poszedł choćby do szynku w niedzielę, aniżeli żeby się uczył z desek scenicznych, ile potrzeba na to podłości, aby się stać g a l e r n i k i e m lub o s z u s t k ą p a r y s k ą? Wszak to są tytuły naszych sztuk niedzielnych. Fantazja ludu jest gorącą i wrażliwą, gran prawdy moralnej podany na schyłku sztuki nie wynagrodzi szkody obyczajowej, wyrządzonej umysłowi gminnemu, gdy go się stawia w obliczu zbrodni i rozpusty przez godzin kilka. Dlatego, dopóki nie mamy dramatów ludowych polskich, sądzimy, że byłoby słusznem ze strony dyrekcji, ażeby, jak dawniej, tylko co dwa tygodnie urządzała widowiska niedzielne dla galerji.

Skończywszy tak rachunki wstępne z dyrekcją i artystami, rozpoczynamy kronikę bieżącą.

Sezon zimowy rozpoczął się w sobotę (dnia 2. bm.) arcydziełem niespożytej wartości, komedją 4aktową Aleks. hr. Fredry Z e m s t a. Jak dzieła muzyczne głębszej treści, tem potężniejsze wzbudzają wrażenie, i tem wspanialsze ze siebie wysnuwają piękności, im się je częściej słyszy, tak i arcytwory w rodzaju „Zemsty“ najczęściej nie tracą uroku nowych wrażeń, ale owszem coraz bardziej wiążą uwagę, pozwalając jej dotrzeć do najdelikatniejszych komórek swej przędzy subtelnej. Bez pychy swojskiej możemy umieścić nasz utwor tuż obok „Uczonych kobiet“ i „Wesela Figara“, tych szczytów komedji, a jego autora obok Moliera i Beaumarchais'go. Ale jeźli ten niewyczerpany zdrój humoru i mistrzowstwo charakterystyki podnosi sztukę do rzędu arcydzieł, to już przedewszystkiem w dziedzinie naszej literatury ma ono swą osobną, nieskończoną wartość. Jest bowiem tak wybornem ujęciem natury polskiego pierwiastku, tak wiernem źwierciadłem jego rodzimej duszy, tak plastycznym i ożywionym wizerunkiem jej małych grzechów, drażliwych słabostek i wielkich zalet, że pozostanie na zawszę jedynym pierwowzorem polskości, doskonałem skrystalizowaniem się jej natury w pełnym, misternym obrazie artystycznym. To piętno polskości jest w niej tak wybitne i szczególne, że kiedy wszystkie nasze dramaty i komedje, mógłby z małą harw odmianą napisać obdarzony siłą intuicji cudzoziemiec, to jedna może „Zemsta“ tylko z pod serdecznego, polskiego mogła wyjść pióra. Jest ona w całem znaczeniu słowa k o m e d j ą p o l s k ą. Każda literatura dąży do stworzenia takiej typowej rodzimej komedji, któraby w swoje formy przelała zupełną duszę narodu, a jak to zadanie jest niełatwem, przekonuje nas dziwne bez wątpienia zjawisko, że dopiero jednej literaturze moskiewskiej udało się stworzyć taki wiecznotrwały daguerotyp narodowego pierwiastku. Są nim dla tego społeczeństwa powieści Turgeniewa i Czernyszewskiego, a na scenie nieporównany „Rewizor“ Gogola. Molière był więcej ludzkim, jak iście francuzkim; metafizyczne Niemcy zdobyły się na wizerunek swego charakteru, ale w szacie poważno-dramatycznej, bo wydały „Fausta“, a w dziedzinie sztuki bardziej realnej sędziwy Bauernfeld całe życie mozolił się nad napisaniem *einer deutschen Komödie* i nie wymyślił nic trwalszego nad swój „Landfrieden“. My zaś już mamy Zemstę.

U samego Fredry jest ona jedyną. Bo wszystkie inne jego utwory są albo malowidłem ogólnoludzkich przywar i śmieszności, jak „Sluby panieńskie“, „Dożywocie“, „Pan Geldhab“, lub tylko Arystofanesowem wyszydzeniem obłędów spółczesnej chwili, jak „Cudzoziemczyzna.“ Tylko zaś jedna „Zemsta“ jest komedją na wskróś polską, a tem samem pomnikową dla przyszłych pokoleń, chcących dopatrzeć niestartych przenigdy rysów fizjognomii narodu.

Przedstawienie takiego utworu bywa uroczystością i Rubikonem dla każdej sceny. Aby odtworzyć postacie tak rdzennie oryginalne, tak pełne odrębnej werwy i pulsującego życia, nie wystarczy rutyna, potrzeba tu rzetelnej twórczości. Pan Królikowski (cześnik Raptusiewicz) był niezwykle szczęśliwym w przedstawieniu tej postaci, wychylającej się najwybitniej po nad całe tło komedji. Dał nam postać w całej pełni charakterystyczną, jakby wykrojoną z historycznego portretu Saskiej lub Stanisławowskiej epoki, zamaszystą i ożywioną prawdziwie swojskiem zacięciem natury. W chwilach patetycznych lub gdzie komizm dochodzi do szczytu, jak w sławnej scenie z Dyndalskim pisania listu, pojęcie i wykonanie było zupełnie trafnem. Ale patrząc na ogólny koloryt gry, za mało w niej było owego pierwia-

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 28. sierpnia.

(*R. W.*) Wiadomo powszechnie, jak usilnie stronnictwo monarchiczne pracuje, aby przygotować drogę jednemu z ubiegających się o tron francuski ze szkodą rzeczypospolitej. Prace, mogące dać popęd przemysłowi, jako to: naprawę kolei żelaznych, mostów uszkodzonych podczas ostatnich wojen, utrudniają. O powrocie rządu i Zgromadzenia narodowego do Paryża nie chcą nawet słyszeć, mając na celu utrzymywanie właścicieli fabryk w ciągłej trwodze, która nie dozwala im otworzyć ich zakładów. Kapitaliści też niedowierzając obecnemu położeniu, kryją bez korzyści swe kapitały, a tym sposobem brak zarobku, jest powodem nieukontentowania, które może znowu wywołać skargi i zaburzenia, kompromitujące rzeczpospolitę. Rozsiewają przytem najpotworniejsze pogłoski dla zaniepokojenia umysłów: i tak w sobotę wypuścili fałszywą wiadomość, że w Lyonie wybuchły zaburzenia, że ogłoszono tam komunę, zajęto forty, a nareszcie, że Thiers podał się do dymisji. Echem ich agitacji, obrzydzających republikę, są coraz liczniejsze dzienniki, z których jeden świeżo nabyty został przez prawicę za sto tysięcy franków. Odgrywają oni bardzo smutną rolę: słusznie też Biot, adwokat Assiego, przedstawiając trudne swe położenie z powodu źle przez dzienniki usposobionej opinii, nacechował je wyrazem sprzedajnej prasy.

Ze francuzcy targowiczanie widzieli przeszkodę do przeprowadzenia swoich zamachów w gwardji narodowej, mówić nie potrzebuję. Dlatego postanowili, korzystając z raportu komisji wojskowej, domagać się rozwiązania bezzwłocznego takowej. Rozprawy nad wnioskiem o rozwiązaniu gwardji narodowej znane już wam, wywołały wielką burzę. Podobnej nigdy nie widziano w tem słynnem z namiętnego traktowania przedmiotów Zgromadzeniu. Pomiędzy innymi, co gorliwie przemawiali za wnioskiem komisji wojskowej, był wicehrabia de Meane, zięć wielkiej pamięci przyjaznego Polsce Montalemberta. Mowca atoli nie doznał żadnego powodzenia. Thiersowi łatwo było go pokonać. Opierając się jednoczesnemu i natychmiastowemu rozwiązaniu gwardji narodowej, zapobiegł Thiers nowej wojnie domowej. Dlatego to dla przekonywania przeciwników postawił na szalę szoją władzę i pod utratą osobistej czci przyjął odpowiedzialność wobec historji za bezpieczeństwo i pokój kraju. Głęboko wzruszony ustawicznemi przeciw sobie wystąpieniami prawicy, dał jej uczuć szkodliwe jej dla kraju postępowanie następnemi słowami: „Jeśli bezpieczeństwo materjalne nie wzbudza obawy, to pod względem moralnym namiętne zamachy, dające się spostrzegać w łonie zgromadzenia, przynoszą szkodę przemysłowi, podkopują kredyt, na którym obecnie spoczywa los kraju.“ „Potrzeba, wołał dalej, aby ci, którzy chcą pracować i zlewają ziemię swym potem, w zamiarze wspierania rządu w spłacie wykupu od Prusaków, wiedzieli, że ich praca nie będzie zawichrzoną, i że wypoczynek nocny, którego potrzebują po znojach dziennych jest im zabezpieczony.“ Zapewnił w końcu, że przeciw wszelkim niepokojom wystąpi z całą mocą, jaką rząd posiada. Po tej mowie zwycięstwo przychyliło się na stronę Thiersa, 488 głosów było za stopniowem w miarę uznania rządu rozwiązywaniem gwardji narodowej, 149 przeciw. W czasie głosowania przywódzcy monarchistów przebiegali około ławek, zachęcając do głosowania przeciwnego Thiersowi.

W sprawie przedłużenia pełnomocnictwa Thiersowi, Orleaniści są za jej przedłużeniem aż do śmierci, a to dlatego, iż spodziewają się, iż żyć już długo nie będzie. Urzeczywistnienie więc swoich nadziei odkładają na czas niedaleki. Zobaczymy czy się nie omylą?

Proces członków komuny zbliża się ku końcowi. Sześciu obrońców ma jeszcze przemawiać. We wtorek albo we środę zapadnie wyrok, o którym dowiecie się z telegrafów. Proces odkrył nijakość lub przewrotność członków komuny. Wyjąwszy kilku, jak Ferré, Urbain, Bellioray, Timquet, Assi, Paschal Grousset, Jourde, prawie wszyscy inni zmawiali się tajemnie z Wersalem, szczególniej Karol Lullier, który otrzymał już nawet podobno 30 tysięcy zaliczki za przygotowanie wkroczenia wojsk do Paryża. To tłumaczy słowa Dąbrowskiego, który wyrzekł, że ginie od zdrady; to tłumaczy, dlaczego wojsko komuny od wałów odprowadzono. Zapewniano mnie, że oprócz wałów przy Point du Jour; całą linię od Neuilly do St. Denis oczyszczono z obrońców Paryża, aby wojsko mogło wkroczyć bez trudności do miasta.

Członkowie komuny byli podzieleni na stronnictwo pruskie, bonapartystowskie i wersalskie. Ucieczka wielu członków komuny odbyła się z wiedzą rządu wersalskiego, który im ułatwił takową, Prusacy ułatwili ją zaś swoim zwolennikom. Zginęli ci tylko, którzy szczerze bronili swobód municypalnych i praw rzeczypospolitej; do tych należy Dąbrowski i Delescluze. Delesclusowi wszyscy przyznają cnoty obywatelskie lubo potępiają jego opinie.

Ucieczka więc tylu członków komuny nie powinna nikogo dziwić, skoro już wiemy, że byli tacy, którzy ze szkodą własnej ojczyzny służyli nawet Prusakom. Szczegóły o tej zdradzie posiadam od osoby, która prowadziła układy z komuną w imieniu rządu wersalskiego.

Opłata za listy we Francji jest podniesioną, obecnie nie 10 ale 15 cent. trzeba będzie płacić za list w obrębie Paryża. Papier do druku także opodatkowany, dzienniki będą więc drożej jak dotąd kosztować.

Komisja śledząca powody rewolucji już kończy swe prace. Wkrótce więc historyczny wywód jej przyczyn okaże się w druku.

Thiers dąży do przymierza z Moskwą. Obecnie miewa częste narady z posłem moskiewskim, Okuniewem, mając na celu przygotowanie zjazdu z Gorczakowem.

Nasi rodacy po trochu wychodzą z więzienia. Wczoraj powrócił z Cherbourga Edward Okołowicz i mówił mi, że J. Tokarzewicz, niewinnie uwięziony tam się znajduje. Jedenastu naszych lekarzy lub uczniów szkoły lekarskiej, wziętych przy ratowaniu rannych w ambulansach, powróciło już z portów do Paryża.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. lipca do 15 sierpnia 1871.

(Dokończenie.)

Nie uwzględniono dalej następujących rekursów:

9. naczelnika gminy Raciborska przeciwko karze 5 złr. zadanej przez Wydział powiatowy Wielicki za nienaprawianie drogi;

10. naczelnika gminy Nowesioło przeciwko karze 10 złr. za zaniedbanie dróg;

11. rekursów i prośb gmin Dąbrówki polskiej i Płowce o odwołanie egzekucji względem nieuskutecznionej naprawy dróg;

12. naczelnika gminy Wulki Zapałowskiej przeciwko karze 10 złr., zadanej przez Wydział powiatowy Cieszanowski;

13. burmistrza Rawy przeciwko karze 10 złr. za nienaprawienie dróg;

14. burmistrza Kut przeciwko karom 10 i 20 złr. za niepowstrzymanie budowy przy drodze powiatowej;

15. naczelnika gminy Chełmie polskie przeciwko karze 10 złr. za nienaprawienie dróg;

16. gminy Podborze przeciwko orzeczeniu Wydziału powiatowego w Dąbrowie w sprawie drogowej;

17. p. Jankla Spira przeciwko karze 5 złr. zadanej przez Wydział powiatowy w Lisku w sprawie drogowej;

18. gminy Lipnik przeciwko nakazowi szutrowania przez Wydział powiatowy w Białej wydanemu;

19. naczelnika gminy Kut przeciwko karze 20 złr. zadanej przez Kosowski Wydział powiatowy za ubliżający sposób pisania;

20. naczelnika gminy Kołomyi przeciw karze 10 złr. za złe utrzymanie dróg;

21. naczelnika gminy Sokołówki przeciw karze 5 zł. zadanej przez Kosowski Wydział powiatowy;

22. naczelnika gminy Tartakowa przeciw karze 10 złr. za zaniedbanie dróg;

23. naczelników gmin Strzeliska Nowe, Strzałki, Dziewiętniki i Borynicze przeciwko orzeczeniu Wydziału powiatowego w Bóbrce, skazującego każdego z nich za zaniedbanie dróg na karę 10 złr.

24. naczelnika gminy Oskrzesiniec przeciwko karze 10 złr. zadanej w sprawie drogowej.

Uwzględnione rekursa:

1. zwierzchności gminnej w Biedziedzy znosząc orzeczenie Wydziału powiatowego w Jaśle i przywracając dawniejszy stan ugody gminy z obszarem dworskim względem naprawy i utrzymania dróg;

2. obszaru dworskiego w Olszynach uwalniając go od kary 10 złr.

3. gminy Bani Kałuskiej przeciwko orzeczeniu Wydziału pow. w Kałuszu względem naprawy drogi gminnej z Kałusza do Nowego Kałusza prowadzącej.

Petycje Wydziału powiatowego w Pilznie i 40 innych Wydziałów powiatowych o zawezwanie c. k. rządu, aby dla budowli wodnych i drogowych w Galicji wyznaczono znaczniejsze sumy ze skarbu państwa, odstąpił Wydział c. k. Prezydjum namiestnictwa do użytku urzędowego.

Z powodu uszkodzonej powodzią drogi powiatowej w Krynicy udzielono Wydziałowi pow. w Nowym Sączu subwencji w kwocie 2000 złr.

Odmówiono proźbie Wydziału pow. w Nowym Sączu i innych Wydziałów powiatowych o subwencję dla dróg gminnych i powiatowych ponieważ fundusz już został przekroczonym.

Przyjęto ofertę p. Bobrowskiego względem rekonstrukcji drogi Sielecko-Zaleszczyckiej.

Przyjęto ofertę p. Josla Schwarzbacha względem robót konserwacyjnych na drodze Strusowsko-Buczackiej.

Wydział objawia c. k. namiestnictwu zdanie, iż drogę rządową z Hoszan do Gródka należałoby prowadzić na Waismanówkę.

Wydział uchwalił, iż kierunek drogi Dębicko-Mieleckiej od Anapola do Nagnajowa prowadzony być ma według wniosku inżyniera Sulikowskiego z biegiem terenu inundacyjnego z dotknięciem Baranowa.

Przedstawienie Wydziału powiatowego w Brodach, iż tamtejsze starostwo używa niewłaściwych środków w celu naprawy dróg, odstąpił Wydział z poparciem c. k. namiestnictwu.

Delegowano ze strony Wydziału krajowego do komisji względem politycznej reambulacji:

a) kolei Przemysko-Łupkowskiej na przestrzeni pod dworzec kolei w Przemyślu zająć się mającej W. dr. Dworskiego adwokata w Przemyślu;

b) dla przestrzeni kolei Karola Ludwika z Brodów do Radziwiłowa W. Zagajewskiego, zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brodach.

Wydział postanowił odstąpić od projektu rozszerzenia drogi krajowej w Starym Sączu.

Uchwalono spieniężyć po kursie dowody komisji centralnej likwidacyjnej Królestwa Polskiego 115 złp. 23 gr. i na 438 złp. 8 gr. stanowiące własność krakowskiego szpitalu św. Łazarza.

Wydział zatwierdza budżet szpitalu pow w Stryju i szpitalu w Brzeżanach na rok 1871 z odmówieniem podwyższenia taksy pielęgnowania, tudzież budżet szpitalu Zaleszczyckiego na r. 1871 i zarządza kroki względem podwyższenia taksy z 40 na 43 ct. od 1. października 1871.

Wydział uchyla rekurs urzędników kasy miejskiej w Bochni przeciw uchwale Rady miejskiej odmawiającej im remuneracji za prowadzenie rachunkowości szpitalnej.

Wydział poleca Dyrekcji szpitalu pow. we Lwowie zaprowadzenia oszczędności w przypisywaniu leków.

Wydział uprasza sąd krajowy Lwowski ażeby złożone do depozytu sądowego przez c. k. rząd na rzecz szpitalu św. Łazarza sumy w łącznej kwocie 38.519 złr. 40 cnt. ulokowane zostały w galicyjskiej kasie oszczędności.

P. dr. Majewskiemu nadaje Wydział prowizorycznie posadę sekundarjusza w oddziale syfilitycznym lwowskiego szpitalu.

Wydział nie przychyla się do wniosków Rady szpitalnej i magistratu w Stanisławowie o podwyższenie taksy szpitalnej.

Wydział przyjmie do wiadomości punkta przedugodne zawarte przez prezesa Rady szpitalnej w Złoczowie o kupno realności p. Bilińskiej w Złoczowie i deleguje W. Hallera do zawarcia kontraktu na podstawie tych punktów po dokładnem obejrzeniu tej realności z dobranym budowniczym, tudzież po porozumieniu się z miejscowemi władzami względem sposobu zarządu tego szpitalu na przyszłość.

Przedstawienia rad szpitalnych w Tarnowie i Stanisławowie użalających się, iż c. k. starostwa nie ściągają pospiesznie należytości za koszta kuracji od osób i gmin, odstąpił Wydział z poparciem c. k. Namiestnictwu.

Wydział zatwierdził uchwały Rady gminnej w Brodach co do użycia funduszu z wylosowanego obligu indemnizacyjnego na 1000 złr. m. k. i wskazał, iż cała ta gotówka jako kapitał zakładowy uważaną być musi.

Na opróżnione przez śmierć inwalidy Zdanowskiego miejsce nadano dożywotnie stypendjum z galic. funduszu inwalidów Józefowi Hudyk, inwalidzie okaleczałemu w wojnie 1866 roku.

W sprawie ponoszenia kosztów szupasowych uchwalił Wydział:

1. pomimo wyroku c. k. trybunału państwowego skazującego galic. fundusz krajowy do zwracania kosztów szupasowych na rzecz funduszu krajowego w Tryeście, nie asygnować żadnych kosztów szupasowych z galic. funduszu krajowego i dopuścić aż do egzekucji wyroku trybunału państwowego;

2. wezwać Wydziały krajowe wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów, ażeby wstrzymały dalsze likwidowania kosztów szupasowych aż do czasu załatwienia sprawy na drodze właściwej;

3. wezwać c. k. Prez. namiestnictwa, ażeby w myśl uchwały Wys. sejmu z d. 9. października 1869 rządowy projekt do uregulowania szupaśnictwa w Galicji na najbliższą sesję sejmową przedłożonym został.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Piękne dobra Zarki w Piotrkowskiem, przy których dawniejszy właściciel nie mógł się utrzymać, nabył niedawno jak donosi *Kur. Codzienny* hr. Krasiński za 150.000 r. sr. Zapisujemy ten fakt, albowiem pod pewnym względem ma on znaczenie polityczne. Od lat 7, o ile wiemy, są to pierwsze większe dobra ziemskie, które z rąk polskich przeszły w ręce polskie. Kupnem Zarek hr. Krasiński, może bezwiednie, spełnił czyn piękny. Wobec zalewu najezdców ze wschodu i zachodu, jest obowiązkiem arystokracji kupować, choćby z niejaką stratą, majątki wystawione na sprzedaż, w celu nieoddania ich w ręce nieprzyjaciół. Arystokracja nasza posiada jeszcze kapitały, lecz z bardzo małym wyjątkiem, woli je użyć na grę w papiery publiczne lub zakładanie banków, aniżeli na kupno ziemi, która coraz więcej przechodzi w posiadanie Niemców lub Moskali.

Po raz drugi, w krótkich jeden od drugiego odstępach, znajdujemy w *Dzienniku Pozn.* skargi nad stanem ludności Jutrosina. Niemcy tam mają szkoły i stowarzyszenia, pracują, szczędzą i z dniem każdym biorą górę nad nami, chociaż nas jest więcej. Korespondent z Jutrosina tak samo jak jego kolega z nad Orli, konstatując brak oświaty i zobojętnienie na dobro narodowe, wołając oraz o szkołę i stowarzyszenie przemysłowe, odkrywa jeszcze jedną chorobę tego przeszło z 2400 ludności miasteczka (należącego do ks. Czartoryskich) i wsi okolicznych, a mianowicie donosi o hurtownej migracji ludu dla zarobku w Magdeburskie i w inne części państwa brandenburgskiego, zkąd, po ukończeniu wiosennych i letnich robót, wracają na zimę do domów rzadko z talarami lecz zawsze z nadpsutą mową rodzinną, nałogami i obyczajami niemieckiemi. Tym sposobem lud nieznacznie traci cechę polskości i jeśli szybko nie zostanie podanem lekarstwo, to z Jutrosinem stanie się to samo co z Międzyrzecem i Biedzynem. Czyż nikt się nie znajdzie, co by mieszkańcom zaradzić złemu dopomógł? A zaradzić temu najłatwiej dając ukształcenie ludowi i podnosząc przez to jego uczucia narodowe. Niechby sobie wtenczas wędrował na obczyznę dla zarobku, jeśli smutna konieczność zmuszałaby do tego; nie popsułby się tak łatwo i wrócił w progi rodzinne tem czem go Bóg stworzył.

Dnia 19. (7.) sierpnia, piszą *Birżew. Wied.* rozpoczął swe narady w Wilnie zjazd dyrektorów szkół ludowych, zwołany przez kuratora wileńskiego, okręgu naukowego. Do zjazdu tego należą także dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Mołodecznie, celem zaś zjazdu są kwestje bardzo ważne. *Birż. Wied.* nie powiadają, jakie to są kwestje; domyśleć się wszakże łatwo. Oto kultura moskiewska, pomimo przeróżnych forsownych starań rządu, ani weż nie daje się zaszczepić chłopu litewskiemu; na zjeździe tym więc panowie diejatele po części naukowej, łamać będą sobie glowy nad obmyśleniem sposobów więcej forsownych, więcej skutecznych.

Czytając pisma warszawskie, coraz częściej napotkać można wzmiankę o dziełach pisanych w polskim języku przez izraelitów dla izraelitów. Dzieła te są najczęściej albo treści religijnej, albo powieści, osnute na tle życia żydów polskich. Widać, że zachodzi istotna ich potrzeba, t. j. że żydzi w Kongresówce coraz chętniej czytają książki w języku narodowym, jeśli takowe coraz więcej się zjawiają; w przeciwnym razie, po dwóch trzech próbach, przestałyby wychodzić. Obecnie pan Izaak Kramsztyk powziął szczęśliwą myśl wydania w polskim języku kalendarza dla izraelitów, któryby obok wiadomości specjalnych, potrzebnych wyznawcom zakonu mojżeszowego, zawierał rzeczy językiem i przedmiotem wiążące się z narodem, z którym znacznemu odłamowi plemienia izraelskiego zamieszkać wypadło. Kalendarz, powiada *Gaz. War.*, który mamy przed sobą, mający służyć na rok izraelski, rozpoczynający się dnia 16. bm., jest pierwszą próbą zastąpienia kilkugroszowych kalendarzyków hebrajskich, w których oprócz części obrzędowej całą pracę literacką stanowiły kłamliwe przepowiednie pogody; jest pierwszem pokuszeniem wykonania zdrowej i praktycznej myśli; dlatego też nie należy sprawozdawcy być zbytecznie wymagającym. Znajdujemy tu atoli kilka artykułów, z których każdy ma dla nas przymiot nowości i oryginalności: mowa p. Kramsztyka, miana w jednej z synanog warszawskich, zapoznaje nas z charakterem dzisiejszej wymowy religijnej izraelitów; powiastka z Härzberga Fränkla zręcznie i sympatycznie wtajemnicza w życie domowe biedaków; inny szkic obyczajowy wykazuje przyczyny zastoju wśród ludu, który niegdyś moralnie przewodniczył całej ludzkości; inny jeszcze artykuł maluje dzisiejsze położenie izraelitów w Palestynie; pan Kazimierz Kaszewski dał wiadomość o filozofie żydowskim, Filonie Aleksandryjskim. Postać tego filozofa, który w pierwszem stuleciu naszej ery kusił się już o pogodzenie wiary z wiedzą, o co dotychczas rozbijają się najpotężniejsze umysły, postać izraelity, którego prace nierównie większą miały wziętość u chrześcian niż u swoich, nie może być obojętną dla ludzi, choćby przelotnie interesujących się losami filozofii. Mamy nareszcie w kalendarzu króciutki obraz statyczny gminy lubelskiej izraelitów, z którego się dowiadujemy, że ta gmina w r. z. liczyła ludności stałej 12.245 osób, niestałej około 3.700, że rozwodów w niej było bardzo mało, bo tylko 48, że etat roczny gminy wynosi 11.000 rub., że gmina ma szpital, na który wydaje około 4.550 r., ochronę kosztującą rocznie 1.500 rub., oraz szkołę elementarną, do której uczęszcza 70 chłopców, a która kosztuje 2.356 rub. Do szkół elementarnych chrześciańskich w Lublinie chodziło chłopców izraelskich 3 i dziewcząt 20, do gimnazjum chłopców 27, dziewcząt 23. Większe rozwinięcie w przyszłości tej strony kalendarza może mu dodać niemało interesu, i uczynić publikacją w całem znaczeniu pożyteczną.

Francja.

Zgromadzenie 30. sierpnia było nadzwyczaj burzliwem. Kiedy p. Baragnon broniąc władzy ustawodawczej Zgromadzenia zwrócił się do lewicy mówiąc: „a wy ludzie 4. września, którzyście obalili rząd ustalony“, podniosła się wielka wrzawa po lewej stronie. P. Testelin oburzony na ten zwrot powstał i zawołał:

„Bez 4. września lizalibyście jeszcze buty cesarstwa,“ i wywołał niesłychany hałas pomięszany z oklaskami lewicy. Całe Zgromadzenie powstało na nogi; prezes nakrył głowę i posiedzenie zawieszono na chwil kilka, poczem p. Testelin, przywołany do porządku, przepraszał Izbę za swoje niezbyt parlamentarne wystąpienie.

O tem posiedzeniu 30. sierpnia *Le Temps* pisze: „Dzień wczorajszy był dniem niespodzianek. Niespodzianka dla lewicy i lewego centrum, kiedy pan de Choiseul, autor kontrprojektu, przy którym stanęły obie grupy, i który rano jeszcze był przez rząd przyjęty, oświadczył z trybuny, że cofa swój wniosek. Zadziwienie prawicy, kiedy szanowny sprawozdawca komisji, p. Vittet, przyjmuje w imieniu komisji motyw dodatkowy pana Dufaure. Nareszcie zadziwienie publiczności na trybunach, na widok gwałtownych a skandalicznych scen, wywołanych nieparlamentarną interpelacją pana Testelin.

„Ogłaszacie się za ustawodawców, powiemy naszym szanownym posłom, to jest za ludzi przedewszystkiem mądrych, a co chwila zamieniacie Zgromadzenie na cyrk. I jakie jeszcze miejsce było dobrane wczoraj! Właśnie tuż zaraz pod trybuną dyplomatyczną, lord Lyons i książę Metternich musieli robić sobie wzajem wiele niezbyt przyjemnych uwag na wasz rachunek. Nuncjusz papieski i jego nadobna sąsiadka, pani Ratazzi, musieli zapomnieć na chwilę igraszki losu, który ich obok siebie posadził, aby się wspólnie śmiać z waszych zapasów.“

Przeciwko pierwszemu motywowi wniosku komisji o przedłużeniu władzy Thiersa, w którym to motywie Zgromadzenie narodowe uznaje się ciałem ustawodawczem, wystąpił Gambetta w mowie długiej, a często przerywanej szemraniem prawicy. Dowodził on, że obecne Zgromadzenie wybrane było wcale nie dla robót ustawodawczych. W końcu powiedział: „Pierwszym interesem rządu i Zgromadzenia, które chce stworzyć dzieło ustawodawcze, jest to zapewnienie się naprzód, że będzie ono szanowanem i trwałem w skutek ufności, jaką mu kraj udziela. Tymczasem większość głosujących zaprzecza Zgromadzeniu charakteru ustawodawczego, byłoby więc niepolitycznie przyjmować na siebie ów charakter.

„Kiedy kto chce fundować rząd, monarchię, czy rzeczpospolitę, potrzeba zakładać fortecę, którejby bronić można było, a nie namiot, który można zwalić, przechodząc obok, na ziemię. Tak, gdyby ztąd miała wyjść konstytucja republikańska, więc uważałbym się za dość uzbrojonego, aby walczyć z tymi, którzyby ją chcieli atakować,

„Szanowny p. Saint-Marc de Girardin, powiedział przed chwilą słowo, które zapewne wymknęło mu się. Powiedział on: Objęliśmy znów władzę ustawodawczą, dziś wygotujemy jeden rozdział, całą książkę zaś potem dokończymy; ale nic nas nie nagli.

„Jakto, nic was nie nagli? Nic was nie nagli do przywrócenia ładu w kraju, przywrócenia bezpieczeństwa, którego wszystkie interesa potrzebują! Byłożby prawdą, że chcecie na wieki niemoc przedłużyć, ażeby z niej korzystać! (Brawa na lewicy — hałas),

„Mówimy wam: Dokończcie swego zadania, nakreślcie wasze prace, lecz co się tyczy wielkiej kwestji rządu dla Francji, spieszcie się, spieszcie powrócić do głosowania powszechnego (nowe przerywania).

„Siły moje są wyczerpane, niepodobna mi walczyć przeciwko tylu przerywaniom, a ponieważ nie mogę zakończyć mego przemówienia, streszczam się w jednem słowie: opinia publiczna nagli was i przepisuje wam, jak macie postępować. Rozwiązanie! Będziecie zmuszeni rozwiązać się, jeśli sami nie będziecie mieli odwagi dobrowolnie tego uczynić.“ (Ogromny hałas, oklaski z lewicy.)

Gambecie w imieniu większości odpowiedział Benoist d'Avy ogólnikowo, ale spokojnie. Wiadomo, że paragraf, o którym mowa, podany pod głosowanie, przeszedł większością 434 głosów przeciw 225. Wielu wstrzymało się od głosowania, a między nimi i książę d'Aumale.

Główny i odczytany przez p. Quineta na tem samem posiedzeniu wniosek, brzmi następnie:

„Art. 1. Nowe Zgromadzenie obranem będzie w trzecią niedzielę stycznia 1872 i zbierze się 25. tegoż miesiąca.

„Art. 2. W naturalnem następstwie Zgromadzenie narodowe rozwiązanem będzie w dniu, w którym się zbierze nowa Izba.

---

stku, który właśnie stanowi jej odrębność iście polską. Nie było w całej grze rozlanego jednolicie tego humoru staroszlacheckiego, który jest zawsze wyrazem polskiej duszy, tej prawdziwie swojskiej jowialności, rubasznej a przecież wdzięcznej, którę poeta tak silnemi naznaczył liniami. Pan Królikowski miał momenty doskonałe, w których zapałem swym porywał, ale mimo to pozostawił kilka najefektowniejszych ustępów bez silniejszego zabarwienia, jak np. scenę w oknach z Rejentem i w tem też widzimy ważny błąd artysty. Zresztą Cześnik Raptusiewicz pozostanie zawsze jedną z najszczęśliwszych jego kreacyj. Pan Baranowski (Rejent Milczek) jest artystą bardzo sumiennym i w zakresie pewnych ról użytecznym a tą razą był nawet wcale dobrym. Jego zawiędły, moralnie i fizycznie zbrudzony, potulny w pozorach a przecież mający całe poczucie swej siły palestrant-hipokryta był postacią wielce udatną a scenę z mularzami grał nawet z siłą wyższego komizmu. Naturalnie, że to pisząc o grze Cześnika i Rejenta, nie czynimy porównań z ich świetnymi przedstawicielami na scenie lwowskiej z dawnych czasów.

Nikt po Falstafie Szekspira nie stworzył drugiej postaci tak oryginalnej, tak zbliżonej do karykatury, a przecież pełnej znamion prawdy, jak Papkin Fredry. Jest to Falstaf przesiedlony na grunt polskich obyczajów i doprawdy nie daleko mu do angielskiego pierwowzoru. Prawdziwy Falstaf był ostatniem echem romantycznej ekstrawagancji i rycerskiej brawury średnich wieków, nasz Papkin jest takim samym lwem ironizującym własną blagę, takim samym pseudozawadjaką „sans peur et sans reproche“, tylko bardziej wykwintnym, pełnym galanterji i panegirycznej swady, bo dawny Falstaf ze szynku Castcheap, trzymający się jego królewiczowskiej poły na gruncie polskim, stałby się niemożliwym. Papkin zaś Fredry nie przestaje być paradoksem psychologicznym a mimo to posiada w sobie tyle uroku natury, że prawie chce się wierzyć w istnienie takiej postaci. I rzeczywiście one istniały w Polsce — każdy prawie dwór magnacki wykarmiał takich pieczeniarzy, żyjących z własnej blagi i pańskiego humoru. Posiadali oni mnóstwo efronterji i bezczelności w kreśleniu fantastycznych kolei swego życia, ale zarazem chowali spory zasób serwilizmu, połączonego z towarzyskim polorem. Nie byli nigdy pospolitymi błaznami. Tak nakreślony Papkin jest charakterem bardzo subtelnym i bogatym w odcienia, nie potrzebując brać na się wcale grubo-błazeńskiego pokostu. Pan Linkowski (Papkin) nie miał zupełnie tej olśniewającej efronterji i tej świetnie ogładzonej blagi, która cechuje polskiego Falstafa. Gra jego była sprowadzeniem charakteru mającego wszelkie znamiona prawdy do rzędu zbyt płaskiej karykatury, a w takiej metamorfozie zatarły się właściwe piętna postaci a wystąpiły rubaszne grymasy i manieryzm niższej komiki. Rola Papkina nie była napisaną dla p. Linkowskiego.

Równie chybioną była gra pani German (Podstolina), która zbyt często zastępuje właściwe cieniowanie roli efektacją bez natury i ruchami, które, przepraszamy za wyrażenie, rażą nieco trywialnością. Zresztą ucharakteryzowanie się pani German w za młodą i za ponętną wdówkę było błędem; wszak wtedy nie da się wytłumaczyć szydercza odraza Papkina i Wacława na wspomnienie już przeszarzanych wdzięków Podstoliny. Natomiast wyborną i rzetelnie komiczną była gra p. Dębickiego (Dyndalski), który umie każdą powierzoną sobie rolę zabarwić właściwym kolorytem i uczynić z niej typ oryginalny. Pan Woleński (Wacław) posiadał wiele szczerej swobody, harmonizującej dobrze z charakterem szlacheckiego młodzieniaszka a pani Woleńska (Klara), jak zawsze była pełną wdzięku.

Publiczność słuchała mistrzowskiej komedji z niewysłowionem zajęciem, co dla dyrekcji powinno być miarą.

W niedzielę (d. 3. b. m.) wystąpiła, przyjęta z zapałem przez publiczność znakomita artystka z Warszawy, pani Aleksandra Rakiewiczowa po raz pierwszy w trajedji Weilena: „Drahomira“. Rozbiór tego wspaniałego utworu i gry artystów podamy w następnym przeglądzie tygodniowym; dziś tylko spieszy się nam powinszować pannie Deryng prześlicznej gry w dziecięcej roli Wacława. Był to świetlany obrazek rzadkiego wdzięku pośród scen mordów i złorzeczeń.

„Art. 3. P. Thiers, prezydent rzeczypospolitej, zawiadywać będzie ogólną administracją kraju, do czasu zebrania się nowego Zgromadzenia, w którego ręce złoży władzę swoją.

„Art. 4. Wybory odbędą się stosownie do rozporządzeń prawa z 15. marca 1849, zmodyfikowanego artykułem 7 i 55 paragrafem dekretu z 29. stycznia 1871.

„Art. 5. Każdy departament obierze liczbę deputowanych, oznaczoną w tablicy, przyłożonej do dekretu z 15. września 1870."

Wiemy już, że wnioskowi temu większość Izby nie przyznała nagłości. Odesłano go do komisji inicjatywy.

Na posiedzeniu Zgromadzenia 1. września prezes Izby odczytał orędzie (message) pana Thiersa, w którem nowy prezydent rzeczypospolitej dziękuje za okazane mu zaufanie. Rząd, oświadcza p. Thiers, poda Zgromadzeniu narodowemu środki do zadośćuczynienia swemu zadaniu, którego celem zagojenie ran krajowi zadanych.

Ostatecznym celem zabiegów jest przeistoczenie Francji na zreorganizowane, dobrze urządzone, na wewnątrz i zewnątrz spokojne i od obcej okupacji wolne państwo. Skoro cel ten osiągniętym będzie poddać się możemy wyrokowi kraju i oddać mu zakład, jaki nam powierzył. P. Schoelcher żąda uznania nagłości wniosku o zniesienie stanu oblężenia w Paryżu i w departamencie Seine i Oise. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że rząd byłby zniósł stan oblężenia, gdyby to był uważał za stosowne. Nagłość odrzucono znaczną większością.

W Paryżu d. 30. sierpnia umarł Paweł de Kock w 78 roku życia. Znany autor mnóstwa humorystycznych romansów, urodził się w Passy pod Paryżem 1794 roku. Dzieła jego przekładane były na wszystkie prawie języki europejskie. Zostawił syna Henryka, który się już dał poznać jako komedjopisarz.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Niedzielny festyn ludowy na korzyść funduszu św. Łazarza udał się wcale dobrze. W ogrodzie [illegible] udział około 6000 osób. W piątek urządzają tutejsi kapelmistrze podobny festyn na dochód funduszu emerytalnego dla kapelmistrzów wojskowych.

W gimnastycznej szkole „Sokoła" zaczęła się już nauka gimnastyki. W całym cywilizowanym świecie uznano już dziś zasadę, że tak umysł, równie i władze fizyczne kształcić potrzeba u młodzieży. Gimnastykę poczytują wszędzie za część integralną racjonalnego wychowania. Argument, że dzieciom grozić może jakie niebezpieczeństwo przy skokach i koziołkach gimnastycznych, jest po prostu niedorzeczny, gdyż to wszystko dzieje się pod najściślejszym dozorem nauczycieli i lekarza zakładowego. Nauka gimnastyki w szkole „Sokoła" kosztuje też bezprzykładnie tanio: tylko 1 złr. miesięcznie, a udzielaną jest przez najlepszych nauczycieli.

— W niedzielę przedpołudniem Jan Sośnicki parobek piekarza Merwarta, jadąc prędko i nieostrożnie ulicą halicką przejechał głuchoniemego Piotra Kotowicza, czeladnika szewskiego, którego znacznie w plecy skaleczył. Woźnicę oddano sądowi.

W nocy z niedzieli na wczoraj w koszarach tak zwanych Czerwonym klasztorze pokaleczyli [illegible] szablą dziewczynę Katarzynę Majchrowicz tak mocno, iż ją do szpitalu oddano.

W pomieszkaniu redaktora „Słowa" p. Płoszczańskiego odbyła się w niedzielę rewizja z powodu procesu prasowo karnego, wytoczonego redakcji. *(G. L.)*

— **Spis zmarłych** od 27. sierpnia do 2. września. Tomasz Dubiel, właściciel domu, lat 71, na udar mózgowy. Franciszek Walker, doktora [illegible], lat 57, na zapalenie kiszek. Jan Stieber, zarobnik, lat 70, na zapalenie pęcherza. Jan Starzewski, terminator szewski, lat 15, na duszycę. Jędrzej Mochnick, kowal, lat 23, na zapalenie mózgu. Ferdynand Keler, strażnik m., lat 28, zastrzelił się. Józef Lorenz, syn doktora, lat 2, na dławiec. Edward Müller, syn oficjała poczty, 3 mies., na cholerynę. Franciszek Rossner, od inżynierji, lat 25, na tuberkuły. Szymon Czobotary, od 31 pułku piech, lat 26, na tyfus.

— **Wydział lwowskiej Rady powiatowej** ciągle doznaje od pana starosty Horwatha w sprawach drogowych zamiast poparcia, trudności takich jak za najlepszych czasów possingerowskich, jakby to p. Gołuchowski nie pisał ładnych okólników o potrzebie popierania urzędów autonomicznych przez władze polityczne. Jeżeli np. która gmina nie chce załatwić dziury w moście, wydział zagrozi jej z tego powodu karą pieniężną i zwraca zarazem uwagę p. starosty, aby poparł jej powagę u krnąbrnego wójta, odpowiada p. Horwath, że nie może tego uczynić, bo [illegible] czy wójt nie poda rekursu?

— **Dla biednej matki,** która powiła troje dzieci, nadesłano do administracji Gazety Narodowej 5 złr.

Na portret Mikołaja Kopernika złożył p. [illegible] 3 złr. 66 ct., p. Gostkowski 3 złr. 66 ct.

— **Komitet Towarzystwa opieki narodowej** wyraża podziękowanie pp. Teofilowi Ostaszewskiemu i Dr. Zygmuntowi Bośniackiemu, którzy z urządzonego balu w Iwoniczu przyznali na rzecz Towarzystwa kwotę 100 zł. w. a., oraz p. Bernackiemu Ludwikowi, słuchaczowi praw, który z urządzonego podczas wakacji amatorskiego przedstawienia teatralnego w Birczy zebrał 12 zł. i oddał na rzecz Towarzystwa.

Lwów 1. września 1871.

Z uszanowaniem

Walerjan Podlewski, prezes Towarzystwa.

Ksawery Berezowski, sekr.

— **Książe Paweł Sanguszko,** dzisiejszy właściciel Sławuty, o którym wspomnieliśmy przed kilku dniami z powodu aresztowania w Przemyślu podejrzanego o szpiegostwo Rikarda, oficjalisty ks. Pawła S., nie jest synem ks. Romana Sanguszki, ale ś. p. ks. Władysława z Tarnowa. Przyjaciele ks. Romana Sanguszki poczytują to za ubliżenie jemu, że przez nieznajomość rodzinnych stosunków ks. Sanguszków — co ostatecznie zbrodnią może nie jest, napisaliśmy, że ks. Paweł jest jego synem. Charakter ks. Romana Sanguszki wielbi cała Polska, ale też i ś. p. ks. Władysław S. piękne po sobie zostawił wspomnienie — a jak to poczciwej pamięci ks. Władysława S. nie ubliża, że synem jego jest ks. Paweł, tak samo i dla ks. Romana nie byłoby ubliżeniem, gdyby on był jego ojcem. Ks. Paweł S. jest sam odpowiedzialnym za swoje czynności.

— **Zjawisko.** Czytamy w *Kur. Codz.*, „Pod miasteczkiem Worniami, przy trakcie z Telsz na Rusiany do Kowna, w pow. Telszewskim, jest jezioro długie około ośmiu, a szerokie około pięciu wiorst, z którego za rybołowstwo płacono rocznie 1,500 rubli. Otóż w zeszłym tygodniu, w środku tego jeziora woda zaczęła się burzyć, bałwanić i w tym stanie trwała trzy doby, wydając mocny odór siarki. Po trzech dniach burzenie się ustało, ale wszystkie ryby potrute wypłynęły i pokryły całą powierzchnię jeziora. Z obawy zarazy w skutek ich gnicia, sprowadzono mnóstwo ludzi i furmanek, któremi zwożono nieżywe ryby do ogromnych dołów, gdzie przysypywane wapnem, głęboko zakopywano w ziemię. Niektóre szczupaki dochodziły do pięciu pudów (200 funtów) wagi. Woda w jeziorze przybrała zapach i smak siarki, przyczem ciągle się zniża, jak gdyby znalazła dla siebie jakieś tajemnicze ujście." Dla objaśnienia dodać nie zawadzi, iż grunt w tej okolicy powydrążany jest pieczarami podziemnemi w pokładach wapna i gipsu. Obszerniej o tem czytać można w *Birżach* E. hr. Tyszkiewicza.

— **Sambor** d. 29. sierpnia. (Kor. *Gaz. Nar.*) Przed tygodniem odbyła niedawno zawiązana miejska straż ogniowa publiczny popis wobec zgromadzonych członków Rady miejskiej i zaproszonych znawców, p. Vaccano, c. k. porucznika i nauczyciela gimnastyki w szkole wojskowej, tudzież p. Haszlakiewicza auskultanta sądowego.

Pp. znawcy oświadczyli, że odpożarnicy okazali przy ćwiczeniach wedle zasad gimnastyki wykonanych, zwinność, swobodę i pewność siebie i że chwalebne ich postępy świadczą o praktycznej metodzie nauki i gorliwej pracy ich naczelnika p. Nahorniaka, zwłaszcza że odpożarnicy dopiero od połowy czerwca br. ćwiczenia odbywali. W skutek tego zdania pp. znawców uchwaliła Rada miejska na posiedzeniu dnia wczorajszego odbytem, oświadczyć p. Nahorniakowi uznanie za gorliwe pełnienie obowiązków.

Raczy szanowna redakcja umieścić tych kilka wierszy w *Gazecie Narodowej* jako odparcie niesłusznego zarzutu względem nieudolności p. Nahorniaka jako naczelnika straży ogniowej, w korespondencji z 26. lipca b. r. w *Gazecie Narodowej* nr. 233 umieszczonej, uczynionego.

Z magistratu k. wolnego miasta Sambora.

Dr. Wołosiański,
w. burmistrz.

— **Kałusz.** W kronice „Gazety Narodowej" z dnia 29 sierpnia, w Nrze. 267 umieścił korespondent, p. S. z Kałusza artykuł, w którym podaje do publicznej wiadomości gorszące sceny, zaszłe u Mortka na dniu 18 z. m.

Korespondent p. S. tak dwuznacznie wyraził się co do osób w tej pijatyce udział biorących, że można by wszystkich do składu zwierzchności gminnej należących o to posądzić.

Nie przestąpiwszy nigdy progów u Mortka, nie chcę, by i na mnie taką kalumnię niesłusznie rzucano, wzywam zatem niniejszem korespondenta p. S., ażeby wymienił nazwiska tych członków zwierzchności gminnej, którzy na dniu 18 z. m. nad miarę daru Bożego używszy, aż przez policję do domów rozwożeni byli.

Kumpert
zastępca burmistrza.

— **Wiadomości piśmiennicze.** W tych dniach opuścił prasę drukarską zeszyt IV. obejmujący „Prawo majątkowe" i kończący tom IIgi i ostatni „Prawa polskiego prywatnego", wydawanego przez Piotra Burzyńskiego prof. uniwers. krakowskiego.

Zeszyt ten lub oba tomy przeszło tysiąc paręset stronnic obejmujące, są do nabycia w głównym składzie, w drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie, we Lwowie zaś w kwesturze Uniwersytetu lwowskiego.

„Krótka gramatyka polska" ułożył W. Dawid. Pod tym tytułem znane jest i używane w szkołach w królestwie Polskiem dziełko, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę pp. profesorów i nauczycieli, oraz ochmistrzyń i nauczycielek naszych zakładów wychowawczych. Najlepszym dowodem wartości i praktyczności tej książeczki jest to, że od r. 1859 doczekała się aż czterech edycyj, z których ostatnia wydana w Warszawie w r. 1868 jest już tak dalece wyczerpana, że tylko mała liczba resztujących egzemplarzy złożoną została na skład główny w wydawnictwie *Czytelni ludowej* w Krakowie u p. Al. Nowoleckiego; nakładca dwóch pierwszych wydań tej gramatyki p. Nowolecki przygotowuje do druku piątą edycją tej książki.

— **Sprostowanie.** „Gazeta Narodowa" z dnia 1. lutego 1871 r. umieściła wykaz szczegółowy ofiarodawców ze Stanisławowa, który po zsumowaniu nie daje na wstępie wykazanej kwoty 134 złr:, dla wychodźców w Monachium przeznaczonej.

Jako interesowany w tej mierze uważam za konieczność, dopiero teraz spostrzeżone drukarskie pomyłki w szczegółowym wykazie osób w następujący sposób sprostować: Pani Stojowska ofiarowała 1 złr. 60 ct. nie zaś 1 złr., W. dr. Kamiński 5 złr. a nie 1 złr.

Wny J. Hajnik 40 ct., zaś Wny Kirchmajer osobno 2 złr. W końcu obecnie sprawdzonego rachunku dodam, iż pan N. N. nie wykazany w Gazecie ofiarował 1 złr.

— **Korespondencja redakcji.** *Panu porucznikowi w Stanisławowie.* Korespondent nasz nie zarzucił nic takiego, co wedle litery prawa dałoby się podciągnąć pod §. kodeksu karnego, traktujący o obrazie honoru. Zresztą jeżeli panu tak wiele zależy na tem, aby dowiedzieć się o nazwisku korespondenta, niech pan uda się do sądu, gdyż na żądanie prywatnych osób nie możemy wyjawiać nazwisk korespondentów.

— **Pensje oficerów** armii niemieckiej, stojącej we Francji, nie są wcale małe. Każdy oficer bez względu na stopień, dostaje miesięcznie 40 talarów, a odpowiednio do stopnia pobiera: jenerał dowodzący 1,693 talarów miesięcznie (333 tal. jako pensja na stopie pokoju,) 1.000 tal. dodatku z tytułu postawienia armii na stopie wojennej, 320 tal. dodatku z tytułu konsystowania za granicą; pierwszy dodatek nazywa się dodatkiem polowym, Feldzulage, drugi zaś zagranicznym, Auslandszulage; dowódzca dywizji 913 talarów miesięcznie (233 tal. pensji na stopie pokoju, 300 dodatku polowego, 240 dodatku zagranicznego); dowódca brygady 600 tal. miesięcznie (250, 150, 150 tal.); dowódca pułku 421 tal. miesięcznie (216, 85 i 120); dowódca batalionu 320 tal. miesięcznie (150, 50 i 80); dowódca kompanii I. klasy 220 talarów miesięcznie (100, 40 i 40); dowódca kompanii II. klasy 170 tal. miesięcznie (50, 40 i 40); porucznik I. klasy 116 tal. miesięcznie (30, 30 i 16); porucznik II. klasy 111 talarów miesięcznie (25, 30 i 16).

— **Wychowanie młodzieży w Szwajcarji.** Do Dziennika Poznańskiego piszą o tem z Zurychu pod d. 22. z. m. co następuje:

Podróżny, który był wczoraj z nienacka nasze miasto nawiedził, mógłby był łatwo pomyśleć, że trafił właśnie na jaką rewolucją uliczną. Od świtu bowiem aż do późnej nocy rozlegały się po mieście strzały, jak na istnej jakiej linii tyralierskiej. Na ulicach, drogach, łąkach, w ogrodach, gaikach i miejscach dla publicznej przechadzki przeznaczonych pukano i pukano bez końca. Zapachem saletry przesiąkłe nawet było powietrze, wstrząsane co chwila dość silnemi nieraz wystrzałami. Bardziej jednak od tej ustawicznej strzelaniny, która obok świątecznej fizjonomii miasta kazała się domyślać jakiegoś ludowego festynu, zadziwiałby musiała obcego ta okoliczność, że cały ów hałas sprawiały tylko pacholęta czasem zaledwie od ziemi odrosłe. Nie ujrzałeś wczoraj chłopaka od lat pięciu począwszy bez pistoletu i rożka z prochem. Chodzili po nieco oddalonych dzielnicach miasta to sami, to w niezliczone grona złączeni, to w towarzystwie starszych, nabijali ciągle krucice najrozmaitszych kształtów i strzelali w powietrze. A taką śmiałość i zręczność okazywali we władaniu broni palnej, że nieprzyzwyczajonych do podobnych widowisk w zadziwienie wprawiali. Powodem tego nadzwyczaj hałaśliwego dnia była uroczystość co rok przez rząd tutejszy urządzana dla młodego pokolenia, a znana pod nazwiskiem *das Knabenschiessen.* Z państw europejskich Szwajcarja zdaje mi się najlepiej i najgłębiej przejęła się tą prawdą, że na wychowaniu młodzieży zależy cała przyszłość każdego społeczeństwa. To też zajmuje się ona niem szczerze i wyjąwszy niektórych kantonów, zastosowuje je skrupulatnie do postępu czasu i potrzeb społecznych. Obywatele pojedyńczych republik nie szczędzą ani kosztów ani trudów, by ze wszystkich naukowych zakładów, których liczba w stosunku do ludności i w porównaniu z innemi pierwszorzędnemi państwami jest zadziwiającą, uczynić szkoły, gdzie nie tylko serca i umysły gruntownie kształcą, ale i młodzież od pierwszej młodości już do życia publicznego przygotowują i do stanowiska, które jako członkowie wolnego społeczeństwa kiedyś zająć mają, sposobną czynią. Być może, że pod względem czysto naukowym i co do sposobu uczenia i wykładania pojedyńczych przedmiotów nie jedna Szwajcarja może się poszczycić wybornemi zakładami. Wątpię jednak aby gdziekolwiek w Europie lepiej pojmowano i zastósowywano tę maksymę, iż głównym celem szkół, zwłaszcza elementarnych, jest nie tyle dążenie do zrobienia z uczniów głęboko uczonych ludzi, ile raczej staranie usilne wychowania ich na zdolnych, wykształconych, pożytecznych i fizycznie i moralnie rozwiniętych obywateli państwa. Na ostatnie to słowo kładę szczególny nacisk — i mniemam, że zastąpić je wyrazem: członek społeczeństwa — nie można. Obok ogólnego humanitarnego wykształcenia bowiem wychowanie publiczne powinno — jak to Szwajcarowie doskonale pojęli — rozwinąć w uczniach także owo uczucie, które patrjotyzmem zwiemy, i które jest niejako pieczęcią na patencie upoważniającym do spełniania rozmaitych powinności i korzystania z różnorodnych praw obywatelskich. Potrzebaby osobnego dzieła, albo przynajmniej już broszury, aby dać dokładne pojęcie o tem, jak tu biorą się do tego, aby o ile ludzka ułomność zezwala, dokładnie spełnić oznaczone powyżej zadanie szkół. Tu mogę tylko powiedzieć, że jednym ze środków do osiągnięcia tego celu jest militarne urządzenie szkół tak zwanych kantonalnych czyli gimnazjów. Uczeń takiej szkoły jest zarazem żołnierzem. Ma broń odtylcową do swego wieku zastósowaną, mundur i wszystkie wojskowe przyrządy, chodzi na musztry, ćwiczy się w obrotach i strzelaniu, słowem pełni w pewnych określonych miesiącach kompletną służbę wojskową. By zaś niczego nie brakło, posiada także taki batalion swoją muzykę, i nawet artylerją, składającą się z kilku małych spiżowych dział, do których zwykle po jednym tylko zaprzęgają koniu. Ta militarna organizacja nie rozciąga się jednak na szkoły gminne. Aby więc i tu chłopię od najmłodszych lat przyzwyczaić do broni, którą w późniejszym wieku bądź jako uczeń gimnazjum, bądź też jeszcze później jako żołnierz, władać będzie musiał, urządził rząd naszego miasta powyżej wzmiankowaną uroczystość strzelania do tarczy. W lasku, w którym miejskie towarzystwo strzeleckie odbywa swoje ćwiczenia, zbliżono metę na sto kroków, wystawiono szałasy, zastawiono w nich stoły dla sędziów rozdających nagrody, urządzono miejsce dla muzyki i o godzinie 8. zrana już rozpoczęto strzelanie. Trzebaż było widzieć, z jaką to odwagą i z jaką znajomością rzeczy przykładali różowe swe buziaczki do sztućców, opartych naturalnie na podstawach, żaczkowie, z których niejeden na stołeczek aż musiał wyłazić, by dostać do broni. No i strzelali — i nie rzadko do celu trafiali. Świadkiem tego, że nie pudłowali, owa masa wstążeczek i srebrnych medalików, oddawanych im w nagrodę zręczności przez urzędników miejskich, które widzieć mogłeś potem wiszące na piersiach chłopaków.

O godzinie 9. już było skończone oficjalne strzelanie — a zaczęło się nieoficjalne. Kto z chłopaków zapłacił 10 centymów, ten brał sztucer i palił do tarczy. Inni rozpierzchli się po ogrodzie i nuż pukać z pistoletów. A tłumy rodziców poubieranych świątecznie przechadzały się tymczasem po cienistych chodnikach słuchając przecudnej muzyki. Postarano się także i o rozrywkę dla niemowląt i dziewcząt. Dwa karusele kręciły się ustawicznie niedaleko od stołów zastawionych piernikami i słodyczami. A nie myślcie, żeby dzieciaki i dzieweczki lękały się były ustawicznego huku i tych niespodzianek, jakie im niekiedy swawolni żaczkowie wyprawiali, strzelając koło nich z ukrycia. Spotkałeś bardzo często grono dziewcząt i matek z dziećmi w wózeczkach około chłopiąt pukających w najlepsze. A co za radość — co za żywy rumieniec na twarzy każdego z nich — jaki życiem buchający ruch po trawnikach i krętych ścieżkach ogrodu! Jeżeliś był smutny, to poweselałeś niezawodnie; jeśliś był ociężały, to życie naokoło kipiące porwało cię pewnie za sobą. Gdy ogród już znudził, rozpierzchła się młoda gawiedź po mieście i tam do późnej nocy ogłaszała miastu swą radość wystrzałami...

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 4. września. Mierzyca pszenicy 4.61; żyta 2.87; jęczmienia 0.00; owsa 1.72; hreczki 3.47; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 00.0; kartofli 1.50; siana 0.93; słomy okłotowej 0.81; pasznej 0.00, drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 00.00.

Wiedeń dnia 2. września. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Spirytus. Silniejszy popyt, który nastąpił w ciągu ostatnich dwu dni miesiąca i spowodował znaczniejsze zamówienia na termina, pomógł cenom do małej podwyżki, mimo że na składach dość jeszcze towaru się znajdzie. Zbożówkę płacono dziś po 54—54½ za stopień, melassę 53½ - 54 cent. za stopień. Usposobienie stałe. Na terminatkę w grudniu i maju zawierano ugody na 3.000 wiader po 50 c. za stopień.

Wiedeń dnia 2. września. Z giełdy zbożowej. Na dzisiejszym targu płacono: pszenicę starą 85 f. 6.10 zł. ab Raaba; nową słowacką 84½ f. 6.25 zł. ab Tornocz 6.85 ab Wiedeń. Popyt o żyto bardzo słaby; ceny również słabsze. Jęczmiona trzymają się w cenie. Sprzedano 3.500 mierzyc po 3—3.10 zł. za mierzycę 72—73 f. w. w. z nowego sprzętu zamawiano po 3.55 ab Peszt. Owies stary płacono po cenach wyższych, mianowicie cetnar cłowy po 4—4.03 zł. z nowego sprzętu po 4.92½ do 4.95 zł. ab Wiedeń.

Olej rzepakowy i rzepak. Oferty na bieżącą terminatkę wrześniową pojawiły się w takiej ilości, jakiej nigdy nie spodziewano się; usposobienie przeto w tym artykule panuje stanowczo jałowe. Płacono za cetnar oleju po 28⅝ do 28¾ zł. netto cassa; na listopad grudzień zamawiano jeszcze wczoraj po 29 zł. Rzepaku było około 700 centnarów na targu: podawano ab Wiedeń centnar po 16⅛ zł. produkt z nowego sprzętu.

Tydzień finansowy. Z wiedeńskiej giełdy donoszą: Już dawniej zwracaliśmy uwagę na wielki błąd popełniany przez naszą giełdę, skutkiem podania spekulacji papierów służących dotychczas krajowcom i zagranicznym za leżący kapitał.

Obecnie gdy monarchia nasza transformuje się i nieznany jest punkt oparcia; gdy z drugiej strony głoszą o wzmagającym się wpływie partji feudalno-kierykalnej na toczące się układy i o postępie polityki Hohenwarta, trudno wymagać, żeby była ochota do spekulacji. Sama niechęć wywołuje obniżkę, a ta znowu ściąga z kraju i z zagranicy najlepsze w gruncie papiery na sprzedaż i tym sposobem wywołuje jeszcze większą obniżkę i brak gotówki, spowodowany wysyłaniem pokrycia za granicę. Wszystko to właśnie miało miejsce w minionym tygodniu, z wyjątkiem dla akcyj bankowych, których instytucje zajęte rozlicznemi interesami i projektami, budzą najlepsze dla dywidendy nadzieje. Na czele ich stoją akcje zakładu kredytowego i anglobanku.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. sierpnia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	255 00	256 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 75	174 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	63 50	65 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 70	85 10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 25	76 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 69	5 76
Dukat cesarski	5 74	5 80
Napoleondor	9 59	9 70
Pół imperjał rosyjski	9 83	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 88	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 80	1 82
Srebro	120 50	121 75
Wiedeń d. 31. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 90	60 20
„ „ „ srebrem	70 20	70 30
„ „ „ z r. 1839	101 75	299 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	96 00	97 00
„ „ „ 1860	101 15	101 35
„ „ „ 1864	140 25	140 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 50	126 00
Oblig. indemniz. gal.	76 25	76 50
„ „ bukow.	74 00	74 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	261 25	261 15
Centralny bank	62 00	63 00
Kredytowy zakład	296 50	297 00
Franko-Austrjackie	123 10	123 30
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	775 00	776 00
Vereinsbank	116 00	116 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	84 80	85 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	181 50	182 00
Karola Ludwika	255 00	256 00
Północna Ferdynanda	2142 00	2145 00
Franciszka Józefa	207 25	207 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 00	174 [illegible]
Rudolfa	163 25	163 75
Siedmiogrodzka	178 00	178 50
Staatsbahn	385 00	386 00
Południowa	181 00	181 20
Tramway wied.	212 50	213 00
Łupkowska	163 00	163 50
Węgierska północno wsch.	162 00	162 50
„ wschodnia	88 50	89 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 75	92 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 30	96 60
„ „ „ 5% w. a.	91 30	91 50
Bodencredit w srebrze 5%	108 00	109 00
„ w. a. 5%	87 00	87 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 90	92 20
Ferdynanda północna	105 80	106 20
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 25
„ „ z r. 1867	101 25	101 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	93 50	94 00
„ „ „ z III. em.	84 00	84 25
Rudolfa	91 50	91 80

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	90 90	91 20
Południowej kolei	108 90	109 40
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	140 00	140 50
Czeska zachodnia	93 00	94 00
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	000 00	000 00
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	87 00	87 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	184 75	185 25
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	43 50	44 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks. Windischgrätz	24 00	25 50
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	25 50	36 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	89 00	89 10
Paryż 100 frank.	47 00	47 00
Londyn 10 ft. szter.	120 50	121 50
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	102 25	102 40

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość telegraficzna, iż kandydaci ugodowi, i to polscy, zwyciężyli przy wyborach z gmin w całem księstwie Cieszyńskiem, wielką napawa nas radością. Nie ma jeszcze wiadomości jak wypadły wybory w księstwie Opawskiem. Tam polska i czeska ludność zrobiła ligę przeciw Niemcom centralistom. Przeważa ona jednak tylko w dwu okręgach wyborczych; w trzecim niepewną ma większość, w czwartym jest w zupełnej mniejszości. W każdym razie z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego przyjdzie dwóch delegatów do Rady państwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kołomyja 4. września wieczór. Posłowie sejmowi z posiadłości większych obwodu Kołomyjskiego zapraszają wyborców swych na zebranie, które odbędzie się dnia 10. b. m. o godzinie drugiej po południu.

Agopsowicz. Golejewski.

Londyn 4. września. Po wczorajszym mityngu w parku Phoenix w Dublinie przyszło do walki z policją, 50 policjantów raniono. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Królowa jest chorą.

Wiedeń 4. września. Cesarz i hr. Beust jutro po południu udają się do Salcburga, gdzie Beust jutro, hr. Hohenwarth i Andrassy we środę rano przybędą.

Wiedeń 4. września. Z wiadomych dotąd wyborów z gmin wiejskich z Styrji 9 ugodowców, 4 centralisów, z Szląska 4 narodowców, 3 centralistów. Z wyborów miejskich w Karyntyii wiadomych jest dotąd 8 centralistów.

Przyjechali do Lwowa d. 3. i 4. września.

Hotel Zorza: A. br. Lipowski z Winiacz, Z. Bojarski z Wasilkowic, A. Bocheński z Otyniowiec, R. Bocheński z Tarnówki, W. Hejbowicz z Moskwy, A. hr. Tyszkiewicz z Moskwy, E. br. Tablenz porucz. z Wiednia, dr. Kalikst Dembiński adw. z Niska, Ig. Cywiński z Ossowca, Z. Chojecki z Dołżanki, A. Głogowski z Bojańca, K. Krzysztofowicz z Załucza, A. Mycielski z Królestwa, J. Romański z Wołynia, M. hr. Tarnowski z Moskwy, Z. Pepłowski kupiec z Berlina.

Hotel Angielski: M. Jasiński z Zabłotowa, A. Jaworski z Skwarzawy, T. Mohr z Krakowa, K. Tchórznicki z Nadyb, Zd. Zaklika z Łopuszki, J. Kuczkiewicz dr. praw z Przemyśla, dr. Leo Witz adw. z Sambora, dr. R. Piątkiewicz not. z Tarnopola, Ludomir Dzierzanowski z Mełny, J. Mangold, podpułkow. z Stryja, dr. Emil Sternklar adw. z Tarnopola, J. Czajkowski z Sarnik, J. Kochanowski z Olszyny, W. Komar z Toporowca, G. Michalski z Kijowa, J. Mojsa z Rosochacza, M. Osadca z Borszczowa, A. Zarakowski z Horbacza, A. Pohorecki z Horpina, F. Straż z Czarnoszowic.

Hotel Warszawski: L. Zagajewski z Kut, J. Rokicki notar. z Sambora, E. Villebois z Tomaszowa.

Hotel Krakowski: Władysław Zawadzki z Czernikowa.

Hotel Kuhna: M. Piłatowski z Bóbrki, B. Greck z Bursztyna, St. Wilczyński z Bursztyna, P. Tomanek z Smarzowa.

Hotel pod białym koniem: Jan Ławrowski kanonik z Chełma, Leopold Faks z Rudy.

Hotel Europejski: A. Kłodziński sędzia z Warszawy, B. hr. Starzeński z Derewni, L. Karszniewski not. z Sniatyna.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 4. sierpnia 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 122.50. Węgierskie kredyt. 113.50. Anglo-austr. 257.20. Unionsbank 267.30. Kolei Karola Lud. 255.00. Kolei siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 184.30. Kolei Alfölda 181.00. Kolei Elżbiety 234.25. Kolei lwowsko-czerniow. 174.00. Węg. Nordost 162.75. Kolei północnej 214.25. Kolei Rudolfa 163.75. Węgierska Ostbahn 87.75. Indemnizacje galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 138.00. Usposobienie: ustalony.

godzina 6 min. 40 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 186.00. Akcje kredytowe 294.30. Akcje banku anglo austr. 257.50. Banku obrotowego 187.50. Kolei Karola Ludwika 254.75. Kolei południowej 185.40. Franko-austr. 122.00. Losy tur. 59.75. Akcje banku budow. 83.50. Losy węgier. 224.20. Kolei państwowej 380.50. Banku związk. 99.75. Kolei Łupk. 162.00. Napoleondor 9.87½. Usposobienie: stalsze.

Berlin. Ruble papier. 80.— Akcje kredyt. 163½. Lombardy 103¼. Galizier 106—. Kolej państwowa 210⅛. Rumuńska 40⅜. Banknoty austr. 83¼. Usposobienie: mocne.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 63, owies 2[illegible]

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.